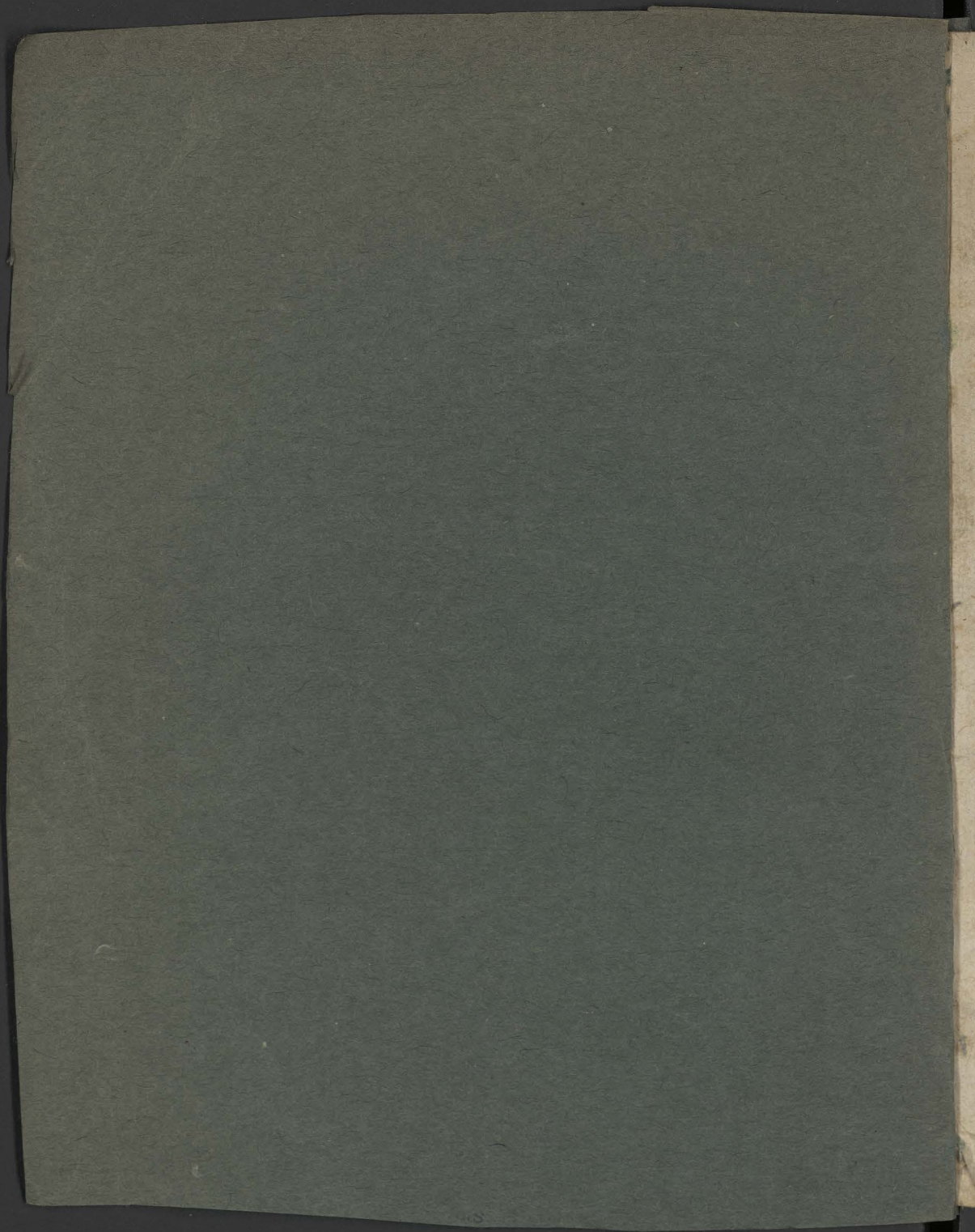




UNIVERSITET  
ZAGREB  
KRAJINSKI  
KOLEGIJ

4963

I	Mag. St. Dr. P.
	kaf. komp.



69

PEWNA OTUCHA

Przyszłego uszcześliwienia

w Zamęściu

IMCI PANA

WINCENTEGO LASKIEWICZA

ŁAWNIKA KRAKOWSKIEGO,

z IMC PANNĄ

MARYANNĄ MAJOWSKĄ

J. K. M. SEKRETARZOWNĄ;

z dowodnych przyczyn

WYMIARKOWANA,

á

wiekopomney pamięci,

Wierzem Polskim

P O D A N A.

---

Roku 1775. Dnia 25. Listopada.

*Polacy 1775. 1354. 1775.*



29  
Nie jestem Wieszczkow Kaplan, nie zacho-  
dze w myśli

Wasze dawni Bogowie, który iakie kryśli  
Losy na ludzki narod, nie wdaię się w rady  
Rozliczney Gwiazd po Niebie świecących osady:  
Ani w duszy ciekawość badania powstała,  
Coby mogła dziś wrożyć wymyślna kabała?  
Jakaby ztad otuchę wymiarkować szczęścia,  
Dla tego w dalszych latach Godnego Zamęścia?  
Boć, wybaczcie Bogowie, iak się zawodziła  
W waszych wyrokach niegdyś starożytna siła!  
Ktora swoje orszaki hartuiac do woyny,  
Chciwa ściagnąć na Narod rękę niespokoyny;  
Zasiagała waszych rad, czyliby wygrana  
Placu i nieprzyziaciół była w zysku dana?

Ty

Ty! Krolu Epirotow, lub twoie popioły,  
Na świadectwo niech stana z innemi pospoły,  
Niech powiedza: wszakże cię upewniały Bogi,  
Ześ miał przytrzeć orężem hardych Rzymian rogi?  
Iakżeś doznał przeciwnie ciężkicy od nich klęski!  
Kiedy ci broń i wieniec wydarto zwycięski.  
Ktoż jest taki? któryby z waszych znakow Gwiazdy  
Co sobie obiecywał, doznał tego zawzdy?  
O iak często ná was się zówodzić potrzeba!  
Ile razy łaskawe rokuiecie Nieba.  
Gdy ten co tylko i ow dla rozrywki ruszy,  
Ledwie uszedł piorunu, przy ogniu się suszy.  
Iakże na koniec można dowierzać kabale  
Iako wynalazkowi omynnemu wcale.  
Ktora nadzieia karmiac, tym ciężey za wodzi,  
Gdy pokoy rokowała, á Mars we krwi brodzi.  
Zkądże tedy miarkować przyszłe rzeczy żnożna?  
Ieżeli w tych nadzieia wynalazkach prożna.  
Zkąd pewna dla Zamęscia zwiedziana otucha?  
Można poznać; iedynie nie żałuycie ucha.

Dobrzy się z dobrych rodza, iak przysłowie pieie;  
Takie zbiera gospodarz, iakie ziarno sieie.  
Zawsze bowiem natura swego krefu sięga,  
Nie można iey przypisać, że kto niedołęga;  
Ale mamy obwinić załawione tány,  
Ieżli požadanego z niey skutku nie znamy.  
Ktoż tu o dobrych Przodkach wąpi LASKIEWICZA?  
Ktorych wiek nie przerwanie po wieku wylicza.  
Wolno różne przebiegnąć ciekawością Stany,  
Znaydzie z Oyca i z Matki poczet nieprzerwana  
Oboiey płci kwitnącey, w chwalebne zaszczyty  
Znaydzie Krakow Stołeczny zawsze znakomity.  
Szlachetny *Magistracie*, Rado sprawiedliwa,  
Grono Mężow, kiedyż ci zbywało, lub zbywa  
Na Mężach z tychże Domow mądrością i cnota,  
Udarowanych zawsze z pomyslnością złota?  
Tobą się lagielloński swiadcę Akademie,  
Iak cię wielce zaszczyca to wyborne plemie!  
Temuś winien z Lekarskich sztuk Nauczyciele  
W okolicach Krakowa szacownych za wiele. (Berła  
Ztąd *Mameczyńskich* wspaniałych, zdatnych nosić  
Początek, w tym u świata, w ktorzym droga perła  
Szacunku

Szacunku, których zacne natury przymiory  
Rozum, mądrość, wspaniałość, zasługi i cnoty,  
Do wyłokich godności wyniosły w Kościele,  
Zaden wiek nie zagrzebie pamiątki w popiele.  
Ale na co mam cesać upłynione wieki,  
Maiąc dowód dzisiejszy, siagać po daleki.  
Zyja podziśdzień z tego Domu *Toryanie*  
Nauczyciele Prawa, w iak szacownym stanie!  
Niech zaświadcza kazalne w Krakowie Ambony  
Miodopłynney wymowy, zdroy nieofuszony.  
Co mówię! niech zaświadcza zagraniczne Kraie,  
Iak ci Szkoła Krolewska świętności przydaie,  
Ma starunek o twego ocalenie Prawa,  
By twoja wiekopomna szerzyła się sława.  
A gdy pomnę inne niezliczone Męze;  
Bo któż ich szczupłym piorem pochwały osiąże?  
Ktoż Płci Zeńka ogarnie, twe rzadkie zaloty  
Dulzy, ciała, fortuny bez długiey roboty?  
Ktora pierwsze w Krakowie uszczęśliwiasz Domy,  
Ktorey darow nie tylko sam Krakow wiadomy;  
Lecz zna Warszawa, Wrocław, znaia różne Kraie,  
Ktorem twoim Imieniem szczyć się dostaie.

Rozni

Rożni bowiem urodą uięci krok skory  
Do Krakowa zwracaia, w dożywocie Cory  
Biora, zkad nader słodkiej rodzi się ośnowa  
W potomstwie dla nich wszystkich radości gotowa!  
Coż wspomnę o kosztownym twych Przodków  
kleynocie,

Coż o *Ziebinskich* życia i cnoty sprawocie  
Oblubienico! iak tych Konsystorze, Grody,  
Z mądrości, á z szczodroty Kościoły i trzody  
Bożkiey Pasterze chwala, chwalić będą wieki,  
Poki ludzki nie zamknie Narod swey powieki.  
Pewne znaki są dla was ztąd uszczęśliwienia,  
Bo idziecie z dobrego nader Pokolenia.

A że nie tylko z Przodków ale w samey rzeczy  
I z Rodziców chwalebnych, któż temu zaprzeczy?  
Bo choćbym iá zamilczał, iák wasze Rodzice  
Nowożeńcy wślawieni! nie Polskie granice,  
Lecz o iednych Europy brzegi dadzą zdanie,  
Iż z niemi weale miłe mają społkowanie.

A drugich zapisały Praw świętych ustawy  
W księgach nieśmiertelności pamięć dobrej sławy  
I słusznie



I słusznie: bowiem ustaw jest istota szczerą,  
Iż gdy komu zleczone, ich prawdy popiera;  
Temu budować każą wieczyście kolosy  
Zadnemi przeciwności nieskruszone losy.  
Czegoś doznał u Pogan z innnemi Rzymiany  
Tulliuszu wymowy Oycem mianowany.  
O szczęśliwi Synowie! o szczęśliwe Cory!  
Być mające swych Przodków bezpieczne podpory;  
Zktorych krwi wypływacie, gdy wam się dostaie  
Rodziców zyskać pełnych wcnót wszystkich rodzaię.  
Te są prawidłem rownych sławiane na oczy;  
Bo kto trzyma się toru, nie łatwo wyboczy.  
O szczęśliwsi daleko! kiedy złane dary  
Z Przodków z Rodziców na was wzrost biorą bez  
miary.  
Urodzenie abowiem choć piękne na mało  
Bez cnotyby się dla was ku chwale przydało.  
Bo na coż się zda patrzeć na swych Przodków  
twarzy?  
Jeżeli się wzięte od nich w was światło nie żarzy.  
A tu już memu szczęściu niech czynię ofiarę;  
Ze mi zdarzyło taką dziś oglądać Parę,  
Ktora

Ktora i z urodzenia szczyci się kleynoty,  
I coraz barzicy w własne rozkrzewia się cnoty.  
Wiek, uroda i postać, bystrość w oczu skryta,  
Rowne lata, powaga w czołach znamienita  
Tak dobrze wyrownały, że iedno drugiego  
Ozdobie dziwuiać się przymiotu swiego  
W sobie widzieć nie może, w drugim upatruie  
Samo niechcac się chwali, samo się smakuie.  
Ale niechay Appelles swoim raczey zdaniem  
Misternym na tablicy gładkiej malowaniem  
Wyrazi ich konterfekt i tak piękne cery  
W Kościele Eryceyskiej postawi Wenery.  
A zatym tak w rózne ubrawszy iagody  
Czoło, niechay kształt cudney szczyci się urody,  
Boć to wierzyć przytrudna by d i e ludzkie  
ciała

Bogom iak tu wrodzona ozdoba mieszkała.  
Po mnie zaś owych ozdob, w ktore pełna dusza,  
Szacunek dziś okazać powinność wymusza.  
Bo niech szczęście, co dać, kiedy chce, odbiera  
To co duszę zaszczyca nigdy nie umiera.

Nie-

Nieśmiertelny twoy dowcip żadnego oręża  
Nie lęka się Młodzieńcze wojennego Męza,  
Owszem przechodzi nawet umysły wspaniałe,  
Na ktoregoś ćwiczenie lata łożył całe.  
Dla tego nie dosyć ci były w Kraiu Szkofy,  
W którychbyś nauk zbrodził naywiększe mozofy;  
Dopraszał się Rodzicow, aby ci w tey mierze  
Nie byli na przeszkodzie, do czego chęć bierze;  
Kosztow nie żalowali na postronne Kraie  
Chcącemu zwiedzić Prawa, rzady, obyczaje;  
Abyś poznał szkodliwe, abyś poznał zdrowe;  
Te w rodakach zaszczepiał, wykorzeniał owe.  
A powrociwszy, gdy to w tobie mnieysza Rada;  
Która znaczna chwalebnych Mężow liczba składa,  
Postrzegła, i na młode nie zważając lata,  
Lecz na rozum sędziwy, z nim się ściśle brata.  
Teć to ciała i duszy wabiące powody  
Dla siebie zasługują naylepsze swobody.  
Zasłużyły i na to, że ci chętnie Dama  
Z *Maiowskich* serce w przyjaźń ofiaruje sama;  
Z którym uszczęśliwienia pewnego nadzieie  
Czynią, o czym potomne będą pisać dzieie.

B

Samego

Samego prawda ciała powierzchowne blaski  
Do wyrobienia zdolne przyjaźni i łaski  
Zważając MARYANNO, WINCENTEMU serce  
Mogłaś oddać, i z nim iść na ślubne kobierce,  
Raczej jednak na duszne oko miałaś względy  
Ozdoby poważane, i zawsze i wszędy,  
Ileś równa przymiotów łaska obdarzona,  
Nie przestając na samey którać jest wrodzona  
Rostropności, dowcipu tyleś się starała  
O peler, w tym zabawa była twoja cała,  
Tyle korzyści odnieść, i pokazać światu;  
Iż wygra, kto z nauką nie czyni rozbratu.  
Każdy na to się zgodzi, i da kreskę racza,  
Ze się cieśniej w Małżeństwach nieśmiertelne łączą  
Duchy, niżeli ciała, i tam związek ściśly,  
Gdzie w sformne iarzmo z ciałem ludzkie wchodzi  
zmysły.

Zadne człeczey swobody nie helzna wędzidło,  
To mamy mimo wszystkie stworzenia pieścidło,  
Lecz tu przodek rozumne mają animuszę,  
Do których że należysz, słusznie wyznać mułzę;  
Małz

Maż tak piękne umyślu własnego odzierać;  
Przy których cię widzimy czyniaca przymierze.  
Twoiey woli oddano i na twoie zdanie,  
Trudneżto Przyjaciela sobie obieranie?  
Bo coż komu inżemu, musi każdy sobie  
Obierać zwłaszcza kędy nie maż mieysca probie;  
Kiedy dożywotniego, bo z tak ciężkiej ligi  
Smierć tylko zdoła swemi uwolnić rostrzygi,  
Niech będzie temu trudno, kogo nie sam nęci  
Rozum, kiedy oświadcza w dożywotnią chęci  
Przyiaźń, zkąd też nieszczęścia pewne znaki w  
Itanie,

Szczęśliwe, gdzie panuje rozum, obcowanie.  
A coż dopiero mówić, kiedy iednym dwoie  
Tchną zdaniem, a rozumnym rżadzać się oboie;  
Iuż ich żadna przeciwna nie przemoże siła,  
Chociażby też piekielney nawet iędzy była.  
Ten między wami związek cały Krakow widzi,  
Ani się rokuiacy twierdzić nie powstydzi;  
Iż gdy złączonych sercem *Kaplan* ręce czyste  
Związał, i branty wiożył iuż szczerozłociste;

Choćby

Choćby fortuna kiedy chciała szkodzić krzywa,  
Kępuiace przyjaźni przemożę ogniwa.  
Z czego Rodzice macie cieszyć się i Krewni  
Ile uszczęśliwienia ich otuchy pewni.  
Roskaż Muzom Parnasu dwoygornego Febie!  
Chcieycie Siostry usłużyć wesełney potrzebie.  
Krotosilne narzędzia czymprędzey poznoście  
Niech się ciesza, płałaią zgromadzeni Goście.  
Ja Matko Nowożenca iako *Katarzynie*  
W Imieniny wińszuję w Synowy i w Synie  
Pociechy Tobie, wżyskim pomysłności świata  
Zycząc Krewnym zaciągu w iak naydłuższe lata.



Biblioteka Jagiellońska



stdr0034790

